

Dziwny 1 Maja

2 maja 2021

Pod Pałacem Prezydenckim najlepiej słyszalna jest policja. Na jedno hasło wyskandowane przez grupę pracowników i związkowców przypada kilka komunikatów o pandemii, ograniczeniu zgromadzeń i odpowiedzialności karnej. Żeby uniknąć spisywania, ludzie chodzą z miejsca na miejsce, starają się trzymać odstępów. Zamiast pochodu, w centrum Warszawy są pierwszomajowe podchody.

Policjanci zapewne nie do końca to rozumieją, ale za sprawą ich zachowania dzień walki o prawa ludzi pracy nabiera nieoczekiwane jaskrawych kolorów. Co innego spokojnie stać z czerwonym sztandarem na uroczystości może niewielkiej, ale przez nikogo niezakłócaniej, i słuchać o aktualności walki o prawa pracownicze, a co innego dosłownie zderzyć się z działaniami państwowych funkcjonariuszy, którzy uniemożliwiają ludziom pracy wypowiedzenie swoich postulatów.

Demonstracja zgłoszona na 1 maja dotyczyła emerytur stażowych. To stary postulat pracowniczy: chodzi o to, by dać kobietom prawo do emerytury po 35 latach pracy (i opłacania składek). Mężczyznom – po 40 latach, niezależnie od wieku. Ludzie, którzy w młodym wieku zaczęli wykonywać ciężką, zwykle fizyczną i wyczerpującą pracę, mogliby wcześniej odpocząć. Albo po prostu mieliby szansę do emerytury dożyć.

– Emerytura stażowa to nie przywilej, lecz prawo do wcześniejszego skorzystania z wpłaconych przez pracowników środków finansowych – tłumaczył dawno temu przewodniczący OPZZ Andrzej Radzikowski. Dawno temu, bo walkę o emerytury stażowe centrala prowadzi od 10 lat. W trakcie kampanii wyborczej związkowcy usłyszeli, że Andrzej Duda ich popiera. Teraz słyszą, że priorytetem jest walka z koronawirusem i prezydencki projekt ustawy w tej sprawie może nie powstać tej wiosny. Emerytur stażowych chce nawet prorządowa

„Solidarność”, ale to żaden argument dla rządu, który społeczny tylko bywa. Gdy widzi w tym interes.

Europejski poziom życia

Dzień przed 1 maja natykam się w internecie na nowy klip propagandowy. Opowiada o Krajowym Planie Odbudowy. Rząd chwali się unijnymi miliardami, które popłyną do Polski. Widzę zadowolonych pracowników, szczęśliwą rodzinę. Głos zza kadru zapowiada naprawę służby zdrowia, „rozwój Polaków” i to, że wszyscy osiągniemy europejski poziom życia.

Gdyby rządowi naprawdę na tym zależało, wysłuchałby związkowców spod Pałacu Prezydenckiego.

– Nasza praca jest coraz bardziej wydajna. Czas, byśmy coś z tego mieli! – grzmi Urszula Łobodzińska z Inicjatywy Pracowniczej. – Pracujemy o 10 lat dłużej niż statystyczni pracownicy w Unii Europejskiej, przez co żyjemy często o 5 lat krócej niż oni! Czas to zmienić! Nie żyjemy po to, by napychać kieszenie! Mamy prawo do zdrowia i dobrego życia!

Potem działaczka powtórzy postulat emerytur stażowych i uzupełni go drugim: krótszego tygodnia pracy. Piotr Ikonowicz, Społeczny Rzecznik Praw Obywatelskich, dołoży trzeci: tarczy antykryzysowej dla pracowników. Bo kryzys w gospodarce trwa od ponad roku, a o narzędziach, które wesprą ludzi pracy i tych, którzy bez pracy zostali, mówią tylko związkowcy i lewicowi działacze. Decydenci twardo trzymają się założenia: trzeba ratować firmy. Bez wnikania w to, w ilu przedsiębiorstwach panowały folwarczne stosunki, płacono pod stołem i zatrudniano na śmieciówkach czy wymuszano samozatrudnienie.

Lista postulatów polskiego świata pracy mogłaby być dużo dłuższa niż to, co udało się wypowiedzieć do zamkniętych pałacowych okien, do kamiennego księcia Poniatowskiego i lwów przed budynkiem. Bo przecież nie do prezydenta Dudy, który, jak wynika z prezydenckiej strony, 1 maja był już myślami przy

innym święcie: zbierał gratulacje za osiemnastowieczną konstytucję, skądinąd nie taką przełomową, jak zwykle się mówić. Gdzie mu tam w głowie ludzie, którzy żyją i harują tu i teraz.

„Uwaga, uwaga, policja informuje, w zgromadzeniu może brać udział 5 osób” ... gdy mundurowi otoczą kolejną kobietę z flagą Ruchu Sprawiedliwości Społecznej i gdy po raz kolejny ich komunikat zagłuszy przemawiającego związkowca, Piotr Ikonowicz nie wytrzymuje. Rzuca w stronę policjantów: myślałem, że nas rozumiecie, że też czujecie się pracownikami, tylko w mundurach. Myślałem, że wiecie, czemu zależy nam na emeryturze stażowej, przecież wy ją macie!

Uczestnicy demonstracji mieli, sądząc po komentarzach wymienianych między sobą, mniej złudzeń co do mundurowych. Zwłaszcza uczestniczki; większość obecnych na miejscu kobiet marzyła tej zimy na protestach strajku kobiet. Zdanie o policji mają ugruntowane.

Walka trwa

Na Placu Grzybowskim, gdzie socjaliści składają kwiaty pod pomnikiem ku czci słynnej demonstracji z 13 listopada 1904 r., policja jest już bardziej spolegliwa. Nie spuszcza małego zgromadzenia z oka, ale przynajmniej odpuszcza swoje „Uwaga, uwaga...”, gdy zebrani śpiewają Międzynarodówkę.

Nie jest nas dużo: tylko najbardziej przywiązani do czerwonego sztandaru przyszli uczcić tradycyjne święto. Komunistyczna Partia Polski, stowarzyszenie Historia Czerwona, Ruch Sprawiedliwości Społecznej, wcześniej z wieńcami i kwiatami przychodzi delegacja PPS. Smutna jest świadomość faktu, że policja zostawiła pierwszomajową uroczystość w spokoju, bo najpewniej uznała, że ci ludzie są niegroźni. Nawet jeśli pokrzyczą, że trzeba budować socjalizm, to przecież nie zbudują go w trzydzieści osób.

A przecież to, o czym mówi Piotr Ikonowicz, który przemawia tego dnia po raz drugi, to czysta prawda: kiedyś w obronie suwnicowej Anny Walentynowicz mógł stanąć zakład za zakładem. Dziś strajk solidarnościowy jest zabroniony. IPN, opowiada Ikonowicz, zaprosił go na spotkanie, by opowiedział, jak w PRL utrudniano działalność niezależnych związków zawodowych. A kiedy przestanie utrudniać się życie związkowców w wolnej, jeszcze demokratycznej Polsce?

Przemawiający przed nim Piotr Ciszewski z Historii Czerwonej bez złudzeń ocenia sytuację polskiej klasy pracującej. Prawdziwych sojuszników znikąd – przecież nie są nimi ani ludzie katolickiej, zamordystycznej prawicy, ani nasi „demokraci”, którzy najchętniej wszystko by sprywatyzowali. Tego, że nie mamy klasowej lewicy, w zasadzie nie musi dodawać. Gdyby była, mielibyśmy pochod na miarę lat przedwojennych, gdy PPS i inne lewicowe partie gromadziły dziesiątki tysięcy robotników. Nie tylko w Warszawie. Zamiast tego w środku kapitalistycznego kryzysu każdy usiłuje przetrwać na własną rękę. A garstka czerwonych sztandarów – smutne to i symboliczne – niemal wtapia się w tło, w cieniu kościoła i nowoczesnych wieżowców.

Nie tylko tablice pamiątkowe

Może młodzież jest nadzieją? Wspomina o niej Piotr Ikonowicz. Sondaże z ostatnich dni wyglądają tak pięknie! Niemniej lewicująca młodzież w pandemii wolała raczej zostać 1 maja w domu (albo pojechać na majówkę, zasłużony wypoczynek), może słuchać pierwszomajowych streamów. Drugi rok z rzędu młodzieżowe organizacje lewicowe organizują całodzienne lajwy: można spędzić choćby okrągłą dobę, słuchając w internecie o prawach pracowniczych i prawach człowieka. (Oby przy okazji nie wkręcić się w gównoburzę).

Posłowie i posłanki Lewicy w całym kraju próbują łączyć online i offline: idą pod lokalne, jeszcze niezniszczone pod byle

pretekstem pomniki walki robotniczej, składają kwiaty, potem relacjonują sprawę na Facebooku. Zwykle sami, co najwyżej w towarzystwie asystentów. Czy ktokolwiek wyobraża sobie pochód pierwszomajowy w Bielsku-Białej, Kutnie czy Pabianicach? Były odważne kobiety upominające się o swoje prawa. Pracownicy, nie mając klasowej reprezentacji, w swoje święto głównie odpoczywają. Zresztą – zasłużenie.

Jeszcze w kilku miastach składanie kwiatów w symbolicznych miejscach zorganizował PPS wraz z organizacją młodzieżową. Pochody udało się przeprowadzić we Wrocławiu i Krakowie.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu